Numer dzisiejszy składa się z 8 stron

Łódź

CENA NUMERU 20 gr.

Cena prenumeraty miesięcznie
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 80 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.
w Łodzi
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P K O 60594
Red. przyjmuje od 5 —
Art. listów anonimowych nie umieszcza się

1933 r.

PRĄD

Sroda, 25-go stycznia № 8

Szczegóły zamachu stanu w Brnie.

PRAGA, 24.I (wł. Gr.)

Jak już donosiliśmy w niedzielę nad ranem, usiłowała grupa faszystów opanować koszary „piechoty w Brnie. Kilkudziesięciu napastników wdarło się przez tylny mur i rozbroiło wartowników.

Wywiązała się strzelanina, w której zabity jest jeden napastnik i kilku rannych. Również dwóch żołnierzy jest rannych. Zamach zlikwidowała policja. Aresztowano kilkadziesiąt osób.

W związku z tem w Słowacji aresztowany jest jenerał Gajda, który miał wiedzieć o przygotowaniach do zamachu.

„Nene Freie Presse" ogłasza korespondencję z Brna o tym nieudanym puczu. po czątkowo — pisze korespondent — mniemano, że nie chodzi o planowo przygotowany zamach, w ciągu jednak niedzieli wyszły na jaw szczegóły, które dopuszczają wniosek, że ma się do czynienia z dobrze przemyślanym zamachem stanu. Na podstawie materjałów, znalezionych u przywódców faszystowskich w czasie rewizji domowych, można twierdzić że kierownicy faszystów w Brnie byli powiadomienie o puczu. W sobotę wieczorem odbyło się tajne zebranie faszystów, na którem udzielono ostatecznych instrukcji do zamachu. Zamach ten miał nastąpić pod bezpośrednim kierownictwem jen: Gajdy. Z powodu jednak zawiei śnieżnej nie mógł Gajda na czas przybyć do Brna i o ten błąd reżyserji, którego nie można było przewidzieć, rozbił się cały plan. Nie ulega też wątpliwości — pisze korespondent „Neue Freie Presse", — że chwila dokonać się mającego zamachu wybrana była doskonale. W sobotę miały miejsce liczne zabawy towarzyskie, na które proszeni byli prawie wszyscy oficerowie, tak, że w koszarach nie pełnił służby żaden oficer. Z powodu zabawy urzędników policyjnych, zdziesiątkowane było również pogotowie policyjne. Kierownicy ruchawki wybrali zatem z całą świadomością ja o ter min wykonania swego planu czas między północą a godz. 2 nad ranem z soboty na niedzielę.

WIEDEŃ, 24 I

Wypadek omawiany był dziś na specjalnem posiedzeniu rady ministrów w Pradze. Jutro złoży minister spraw wojskowych raport komisji wojskowej parlamentu z punktu widzenia wojskowego. Jak donoszą „Lidove Noviny" panuje zarówno w ministerjum spraw wojskowych jak i wśród jeneralicji wielkie zadowolenie z postawy wzgl. żołnierzy w czasie napadu na koszary. W kołach wojskowych wskazują na to, że żołnierze w napadniętych koszarach byli przeważnie narodowośc nie czechosłowackiej. Zachowywali się oni w czasie puczu nienagannie zwłaszcza, że była chwila w której sytuacje przedstawiała się bardzo krytycznie. Zadowolenia z postawy żołnierzy obcej narodowości dał wyraz minister spraw wojskowych Bradac w dzienniku poniedziałkowym, w którym oświadczył: „chociaż nie przeceniam wypadków, które rozegrały się w Brnie, cieszę się jednak bardzo, że zarówno armja, jak i policja dały dowód wzorowej karności i zdelności likwidowania temu podobnych prób z na leżytą energją. Prości żołnierze bez różnicy narodowości zachowali się wzorowo i dlatego wyrażę im uznanie w osobnym raporcie dziennym.

Władze czechosłowackie doceniając wagę zdarzeń postanowiły skorzystać ze sposobności i zlikwidować partję faszystowską, względnie uniemożliwić jej dalsze ist nie t rozwój

Aresztowany jen. Gajda będzie jutro przez policję odstawiony do sądu. O por. Kobzineku, któremu udało się uciec w ostatniej chwili, krążyły dziś pogłoski, że popełnił on samobójstwo w Wjedniu, gdzie się skrył. Wreszcie lewica daje do zrozumienia, że w aferę puczu wmieszane są osoby z otoczenia Srbrnego.

Pamiętniki Stresermana

odkrywające właściwe oblicze niemieckiego pachołka.

Ogłoszenie pierwszych urywków trzeciego tomu pamiętników Stresemana wywarło we Francji ogromne wrażenie. Zaczyna się to od słynnej rozmowy tajnej Brianda ze Stresemannem w Thoiry w jesieni 1926 r. po Locarno i po wejściu Niemiec do Ligi. Zapiski Stresemanna są zabójcze dla dobrej sławy Brianda. Pisma lewicowe milczą, jak zaklęte, po ogłoszeniu w „Illustration" tego opowiadania Stresemanna.

„Le Journal Debats" (nr. 17), wskazując to milczenie, pisze:

— „Briand nie żyje. Ale pozostaje, jako przeżytek po nim, briandyzmu, który jest groźbą dla bezpieczeństwa i dla spokoju. Z tem właśnie trzeba skończyć. Z zapisków Stresemanna wynika, że p. Briand w Thoiry, w oberży pani Léger, poczynił Stresemannowi obietnice, o których nikomu nie mówił i które stanowiły istotne porzucenie traktatu. Urozmaicił to nie do wiary wynurzeniami przeciw Poincaré, swemu prezesowi ministrów, który wedle niego nie zna uczuć Francji i przeciw sztabowi jeneralnemu, który mu przeszkadza".

„Stresemann z trudnością mógł uwierzyć że los zsyła mu takiego partnera. Gdy ujrzał że to rzeczywistość, korzystał z tego. Stresemann zapisuje nieco później: ambasador francuski oświadczył mi, że Briand wyraził swój zamiar prowadzenia tej polityki za wszelką cenę. Mając tę pewność, Stresemann mógł być nieustępliwy".

BEZWSTYD BRIANDA

Pertinax w „Echo de Paris" z 18 b. m. dorzuca do przedstawienia sprawy:

— „Briand nie miał nawet na tyle wstydu, aby ukryć nienawiść ku p. Poincaré, w którego rządzie, zasiada. Usiłuje zniszczyć prestiż, który ma niespornie p. Poincaré zagranicą, a prawnej polityce rządu przeciwstawia swą... tajemnicę. Oto jak były bronione interesy Francji od 1925 do 1931 roku. Jakże się dziwić skutkom!

Wobec tego, że lewica święci pamięć Brianda, jako swego patrona w dążeniach do ustępstw na rzecz Niemiec, jest to dla niej cios poważny w oczach myślącego ogółu Francji.



Dziewicza skromność BB.

Tantjemy rekinów przemysłowyh są tajemnicą państwową.

WARSZAWA, 24.1 (wł. Gr.)

Sejmowa komisja przemysłowo-handlowa obradowała nad wnioskiem Klubu Narodowego o nowelę do ustawy o spółkach akcyjnych Wedle tego wniosku zarządy spółek winny pod karą 10,000 złotych podać w corocznem sprawozdaniu ile wynosiły pobory róznego rodzaju otrzymane przez członków zarządu Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej.

Wniosek ten przeleżał się kilkanaście miesięcy w komisji, a referent p. Idzikowski z BB. zaproponował oczywiście odrzucenie tego wniosku, motywując między innemi, że jeżeli pobory w spółkach akcyjnych są zbyt wysokie, to rozporządzenie Prezydenta już temu zaradziło dopuszczając wnioski o obniżenie poborów wynoszących ponad 30,000 zł rocznie.

W odpowiedzi na to marszałek Trąmpczyński zauważył, że klub BB wysyła na plenum mówców karcących wyzyskiwanie akcjonarjuszy przez panów dyrektorów, ale gdy przyjdzie do jakiej akcji w celu wynalezienia sposobu na ten wyzysk, to klub ów óbala każdą akcje, czepiając się formalności. Rozporządzenie Prezydenta o obniżeniu poborów nie ma w praktyce żadnej wartości, ponieważ poza urzędami wniosek o obniżenie poborów może stawiać tylko członek zarządu rady nadzorczej lub komisji rewizyjnej, a więc mafji w spółce rządzącej. Takiego wniosku na własną szkodę nikt oczywiście nie postawi. Wniosek Klubu Narodowego jest oczywiście tylko fragment całej kwestji jednak da się natychmiast we znaki panom dyrektorom, którym dotąd udaje się staranne ukrywanie prawdziwych poborów za parawanem BB.

Wniosek Klubu Narodowego jak tego można było oczekiwać, został przez większość klubu BB odrzucony.

Z żałobnej karty.

KRAKOW, 23. 1. (wł Gr)

Zmarł w wieku lat 76 ś. p. Ferdynand Maiss, były wieloletni burmistrz Bochni b. wieloletni poseł na sejm galicyjski, teść b. ministra Kiernika. Pogrzeb odbędzię się w środe

Żądania dziewic.

Z przed 200 laty.

Reprezentantki praw kobiecych mylą się że to dopiero wiek XIX emancypacją kobiet się zajmował. Już przed 250 laty znano w Polsce ruch kobiecy. W bibljotece uniwersytetu krakowskiego znajduje się oryginalny dokument z wieku XVII pt. „Artykuły dziewic" w których panie i panny Wielkopolskie i Litwy „wysokiemu sejmowi", przez króla Władysława IV zwołanemu swoje życzenia przekładają. Pismo powyższe zawiera 25 żądań, z których każde jest w wysokim stopniu interesujące. I tak artykuł I brzmi:

Zważywszy, że ogólnym stało się zwyczajem, iż panowie kawalerowie na swoje konkury za wielę potrzebują czasu, a nam z ostatecznym ślubem zą długo dają czekać o to, aby termin konkurów skrócić i dzień ślubu najpóźniej na miesiąc czerwiec każdego roku oznaczyć.

Artykuł 2: Dla kawalerów, którzy w zapusty o pannę się starają, a do czerwca jeszcze się z nią nie żenią, ustanawia się karę pieniężną w wysokości 1000 złotych polskich płatnych do kasy osierociałych dziewcząt polskich

Artykuły 3 i 4 żądają bardzo rozsądnie zakazu i karania ślubów dla pieniędzy i domagają się prawa wolnego wyboru męża. Żadnemu ojcu nie wolno zmuszać córki do małżeństwa bez miłości.

Artykuł 6: Ze względu na to, że wielu panów kawalerów życie familijne zaniedbuje i nie żeniąc się starymi zostają kawalerami jest koniecznością weznaczyć w każdym obwodzie przynajmniej cztery razy do roku pewne terminy w oznaczonym miejscu do wspólnego zebrania panien i kawalerów, aby się podług skłonności serc wzajemnie poznać mogli. Który z kamalerów bez powodu się nie stawi jako człowiek niehonorowy będzie uważany.

Artykuł 10. Ponieważ wdowy pomimo utraty jednego lub kilku mężów starają się zwabić do siebie pieszczochów materjalnych, życzymy sobie, ażeby wdowom po skończonym 40 roku życia, pod utratą honoru zakazano zawierać małżeństwa i wprawdzie z tego powodu, że takie wdowy z różańcem w ręku i przy kołowrotku dni swych końca oczekiwać powiny.

Artykuł 13 ujmuje się za „brzydkiemi", żądając zwolnienia od cła wszelkich przyborów kosmetycznych, gdyż nie każda panna może się poszczycić olśniewającą pięknością i dlatego mniej pod tym względem od natury uposażonym nie wzbrania się podniesienia wdzięków.

Artykuł 14 prosi o prawo, ażeby każdy młodzieniec najpóźniej w 30 roku do ożenienia się był zmuszony.

Koroną jednak wszystkich artykułów są artykuły 18 i 19. W artykule 18 wzywa się „wysoki sejm", aby starał się o to, iżby tylko ludzie z równemi charakterami się łączyli, a więc zły mężczyzna tylko ze złą panną i td.

Artykuł 19 prosi jak najuniżeniej ażeby do służby wojskowej odtąd tylko takich używano mężczyzn, którzy najmniejszej nie posiadają energji i są od natury upośledzeni a więc na mężów niezdatni.

Urzędowy komunikat.

W godzinach rannych na terenie fabryki Widzewskiej Manufaktury przybyło kilkuset robotników w nadziei, że fabryka ruszy. Ponieważ jednak robotnicy postanowili kontynuować strajk i narazie sprawa przystąpienia do pracy nie jest jeszcze aktualna przybyli robotnicy częściowo pozostali na terenie fabryki z pozostałymi tamże strajkującymi już od soboty. Około godz. 10 część robotnic usiłowała opuścić teren fabryki celem udania się do Kasy Chorych czemu przeciwstawili się przedstawiciele robotników stojący w pobliżu bramy wyjściowej — siłą wzbraniając wyjścia

Wobec takiego stanu rzeczy, będący na zewnątrz fabryki przedstawiciel policji strzegący porządku na ulicy, ostrzegł robotników niedopuszczających do wyjścia kobiet, że o ileby nadal dopuszczali się teroru zostaną zmuszeni do opuszczenia terenu fabrycznego Pomimo takiego ostrzeżenia, grupa robotników w dalszym ciągu nie pozwalała usiłującym wyjść kobietom na opuszczenie fabryki, a nawet stosowała wobec nich teror, przyczem w jednym wypadku została pobita jedna robotnica.

Wobec powyższych aktów gwałtu, będący na miejscu oficer wkroczył z oddziałem policji na teren fabryki, wzywając jednocześnie zgromadzonych robotników do opuszczenia sal i terenu fabrycznego. Na wezwanie policji robotnicy dobrowolnie poczęli opuszczać sale. Po opuszczeniu fabryki przez strajkujących okazało się, że wskutek wycieńczenia 31 robotnic uległo omdleniu i nie mogły o własnych siłach opuścić fabrski. Przybyło Pogotowie Ratunkowe przywróciło omdlone do przytomności, które przeważnie same opuściły fabrykę a tylko dwie z pośród nich Pogotowie odwiozło do Szpitala na skutek silnego ataku histerji,

W całej akcji policja w żadnym wypadku nie potrzebowała używać siły, ponieważ strajkujący bez stawiania oporu opuścili fabrykę na wezwanie organów władzy

Obecnie teren fabryki jest zupełnie opróżniony. Na murach Widzewskiej Manufaktury ukaże się ogłoszenie administracji dotyczące dalszego ciągu wypłaty zarobków, która się odbędzie w dn. 25 bm.

[illegible]

Prem. Prystor przeciw wielkiemu przemysłowi

czyli „I ty Brutusie"

W poniedziałek dn. 23 stycznia odbyło się pod przewodnictwem p. premjera A. Prystora posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów.

Komitet ekonomiczny powziął szereg uchwał w sprawie dalszych ułatwień w zakresie obrotu ziemią, uznając wzmożenie obrotu ziemią za ważny postulat polityki gospodarczej, wobec konieczności wytworzenia warunków, umożliwiających zdobywanie przez warsztaty rolne środków, potrzebnych do usunięcia trudności płatniczych.

W związku z prowadzoną przez rząd akcją obniżki cen, komitet ekonomiczny upoważnił p. ministra przemysłu i handlu do wydania zarządzeń, mających na celu obniżenie ceny cementu o 25 proc. Uchwała komitetu ekonomicznego przewiduje m. in. wydanie rozporządzenia o bezcłowym przywozie cementu z zagranicy o ile do 1 lutego b. r. obniżka ceny cementu o 25 proc. nie będzie przez przemysł przeprowadzona

Popierajcie L. O. P. P.

1.400.000.000

Miarodajne zera nie są tu wliczone!

Od stanu rolnictwa zależny jest dobrobyt lub obóstwo ludności miejskiej, jako że dziś, w epoce wysokich cel, o większym wy wozie produktów przemysłu marzyć trudno. Jedynym nabywcą tych produktów jest wieś. Słowem, to co już przed wielu laty powiedział ekonomista niemiecki: „Hat der Bauer Geld, hat's die ganze Welt". Co znaczy po polsku: Jeżeli chłop ma pieniądze, to mają je wszyscy.

Niestety rolnik nasz tych pieniędzy nie posiadą. Ceny produktów rolnych spadły poniżej kosztów produkcji — o jakiemkolwiek oprocentowaniu się kapitału — ziemi, no i o sobistej pracy właściciela mowy niema.

Wszyscy ministrowie, którzy zabierali w tej sprawie głos, jednomyślnie stwierdzają, że na podniesienie się cen produktów rolnych narazie liczyć nie można.

Więc co pozostaje?

Odpowiadają nam: obniżyć koszta produkcji.

Ale w jaki sposób? Na ezem ma polegać ta oszczędność?

Płace robocizny są minimalne, przeważnie uiszczane w naturze i zredukować się nie dadzą. Nawozów sztucznych nikt już prawie nie stosuje (bo i poco zwiększać plony, na które niema zbytu). Ulepszonych maszyn i na rzędzi również nikt nie kupuje, obchodząc się najprymitywniejszemi.

Głównym wydatkiem, rujnującym rolnika, są podatki a zwłaszcza horendalne świadczenia socjalne, nadmierne już w samem założeniu, nie do zniesienia skutkiem fantastycznego wymiaru przez organy skarbowe Tak np. podatek dochodowy: w teorji jest to może najsłuszniejszy, najsprawiedliwszy podatek o ile się go oblicza od faktycznego, czystego dochodu. U nas jednak wszelkie zeznania są stale ignorowane, jak gdyby wszyscy obywatele, byli notorycznymi łgarzami i złodziejami, organy fiskalne zaś świętemi Pańskiemi, dziewicą Orleańską i same obliczają plony z naszych jałowych piasków ,jak gdyby to był czarnoziem ukraiński, same z urzędu wyznaczają plony i ceny dwukrotnie wyższe od rzeczywistej rzeczywistości. W ten sposób podatek, bez tego nadmiernie wysoki podnosi się o jakieś tam głupie 400—600 proc.

P. min. Ludkiewicz, zaznaczając, że na większy wywóz produktów rolnych zagranicę liczyć nie można, bardzo słusznie powiedział, że trzeba zwiększyć siłę nabywczą spożywców miejscowych, tj. ludność miejskiej.

Ale w jaki sposób?

Czy bezrobotny z groszowej zapomogi będzie zajadał „chleb z szynką" (jak mu to czasu wyborów obiecywano). pieczyste z cielęcia, kotlety baranie, bułkę z masłem, ser, kuracyjny miód, czy inne sanacyjne powidła? Na to nie może sobie pozwolić dziś ani urzędnik, ani przemysłowiec, rzemieślnik, kupiec, nie mówiąc o proletarjacie, który głoduje w całem słowa znaczeniu, mimo niebywale niskich cen na produkty spożywcze.

Trzeba podnieść dobrobyt miast, ale na to jest środek jedyny: rozluźnienie śruby podatkowej, która w zarodku niszczy wszelkie przedsiębiorstwa, mnożąc z dnia na dzień zastępy bezrobotnych.

I tu chodzi nietylko o same podatki, ale przedewszystkiem o ich wymiar. Tak np. dochód z domów nie oblicza się faktyczny, ale na podstawie dziś już legendarnych norm de kretowych, których żaden lokator, nie płaci, większość zaś z nich wogóle nic nie płaci.— To samo dzieje się przy obliczaniu obrotów w handlu, w przemyśle.

W Sejmie przedstawiciele rządu mówią o podniesieniu przemysłu krajowego, tymczasem w rzeczywistości upadają jedna po drugiej placówki tego przemysłu, upada własność władze skarbowe zaś w ten sposob sobie radzą, że nieściągalne z interesów upadłych podatki rozkładają na te, które jeszcze dyszą, przyśpieszając w ten sposób ich bankructwo

Rezultatem takiej polityki jest 1 miljard 400 miljonów zaległości podatkowych. Czyli, żeby skarb chciał wyegzekwować tę sumę, musiałby chyba dwukrotnie sprzedać całą Polskę, gdyż cały nasz obieg pieniężny nie wynosi tej sumy

Niejednokrotnie w kołach prorządowych sanacyjnych podnoszono konieczność skasowania zaległości, których nigdy rząd nie wyegzekwuje, a które stanowią niezwyciężoną przeszkodę do jakiegokolwiek odrodzenia naszego życia gospodarczego, ponownego uruchomienia chociażby części zlikwidowanych placówek.

Darmo pyta się całe społeczeństwo, nie wyłączając sanacji skoro zaległości podatkowe są niemożliwe do ściągnięcia, po co utrzymywać tę fikcję? Komu na tem zależy, by nad głowami całej ludności wisiał ten miecz Damoklesa?

Tymczasem pp. ministrowie zachowują w tej najważniejszej sprawie głuche milczenie.

Mówi natomiast za nich cyfra 1.400.000.000

Pieniądze z niczego

Codzień przybędzie Francji miljoner

Deputowany Taittinger wyłożył w Izbie francuskiej plan załatania dziesięciomiljardowego deficytu w budżecie francuskim zapomocą loterji Stary to i znany środek. W wydaniu dep. Taittingera przedstawia się ona jednak, jako nowa metoda tworzenia majątku z niczego.

Otóż plan uszczęśliwienia Francuzów polega na tem, że wypuszczonych zostaje 12 miljonów losów po 100 franków każdy. Ciągnienie odbywą się codzień; codzień pada wygrana na jednego miljona franków na jakiś los, codzień rano jeden obywatel Francji, posiadacz szczęśliwego numeru, zostaje miljonerem; 30-tu miljonerów miesięcznie, 365 rocznie przybywą Francji. Pozatem co niedzielą padają wygrane „pocieszenia", dziesięć w sumie po 100.000 franków. W ten sposób co rok wypłaca loterja 420 miljonów wygranych. Każdy łącznie z wygranemi wyniosą 620 miljonów. Natomiast jak oblicza projektodawca rocznie wpłynie do skarbu państwa 10 do 12 miljardów franków za sprzedane losy, t. j. tyle, ile wynosi obecny deficyt budżetowy.

W tłumaczeniu na język arytmetyczny oznacza to, że wygraniu jednego miljona franków przez któregoś z obywateli francuskich będzie odpowiadała strata 28 miljonów franków przegranych codziennie przez ogół ludności. Co rok zatem każdy Francuz przegra 4 do 5 proc. swojego dochodu, pojąc się nadzieją, że szczęśliwy przypadek pozwoli mu obudzić się pewnego poranku miljonerem.

—oOo—

Dlaczego płaczemy?

Płacz nierówny jest płaczowi. Innacze się płacze, gdy nam wpadnie mucha do oka a inaczej na wieść o śmierci kogoś bliskiego Darwin twierdził, że pierwszy rodzaj płaczu, polegający wyłącznie na łzawieniu oczu i obfitszem wydzielaniu śluzu z nosa jest odruchem, mającym usunąć obce ciało z powierzchni oka, słowem odruchem obmywającym oko. Płacz ze zmartwienia jest procesem znacznie więcej skomplikowanym.

Prócz łez wchodzi w jego skład bolesny skurcz gardła, charakterystyczny grymas twarzy, w którym usta się rozszerzaja, a kąciki ust obniżają się, równocześnie piersią wstrząsa łkanie. Płacz przynosi ulgę w zmartwieniu. Dlaczego? Tego nikt nmie powiedzieć.

Płacz, który ogranicza się do łzawienia oka, jako odruch wywołany podrażnieniem rogówki, występuje u noworodków bardzo wcześnie. Płacz ze zmartwienia — nie idzie tu o sam krzyk, bo tym wita dziecko świat, ale o płacz z łkaniem i łzawieniem oczu — pojawia się dopiero u kilkutygodniowych dzieci. Są ludzie, którzy nigdy ronić łez ze zmartwienia się nie nauczą, choć im oczy łzawią, gdy zawąchają chrzan, lub gdy im mucha wpadnie do oka

Turnieje poetyckie w Jugosławji.

W Japonji co rok urządzany jest na dworze cesarza, z okazji dnia Nowego Roku, wielki turniej poetycki. Jak wielką rolę odgrywa ten turniej w życiu literackiem Japonji świadczy to, że bierze w nim zwykle udział kilkadziesiąt tysięcy osób. Np. w r. b. uczestniczyło w konkursie około 40 000 współzawodników.

Temat podaję się do ogólnej wiadomości zawczasu. W r. b. temat głosił: „Morze nad ranem".

Jest rzeczą ciekawą, że konkurs, w przeciwieństwie do podobnych przedsięwzięć na Zachodzie, nie jest związany z żadnemi korzyściami materjalnemi. Laureat musi się zadowolić jedynie zaszczytem wyróżnienia z pośród tysiąca innych poetów.

Ważne dla tych co się leczą

Recepty doktora Barbette

Niemiecki miesięcznik „Das Tagebuch" zamieścił satyryczny artykuł Hahna na temat medycyny. W świecie medycyny — zdaniem Hahna — wszystko się powtarza, a każdy nowy wynalazek jest powtórzeniem formułki, znanej tysiące lat temu.

W dziełach holenderskiego eskulapa, Rauli Barbette, który cieszył się wielką popularnością w Amsterdamie w 18-em stuleciu, znajdujemy receptę na „uspokojenie krwi".

— Weź kilka kropel krwi smoczej, szczyptę ziemi, gipsu, trochę papki z ropuchy, zajęczej sierści, sproszkowanego kurzego białka i świeżego witryoleju, poczem zmieszaj wszystko, utrzyj na proszek i połknij.

Recepta doktora Barbette uważana była za niezawodną, tak samo jak niezawodnemi były inne infuzje i proszki z ropuch i smoków, dawane chorym na dżumę.

Najzabawniejszem jest to, że leki mistrza Barbette jednak pomagały.

Wydaje się to nieprawdopodobnem, a jednak wystarczyłoby wywołać z mroków przeszłości widma doktorów, którzy w ciągu wieków na globie ziemskim popasali, aby się przekonać, że nie było takiego lekarza, który by nie mógł się wykazać kilku przynajmniej sukcesami. Ujrzelibyśmy pochód niesamowity czarowników, kapłanów z Asyrji i Egiptu, greckich, rzymskich i arabskich „uzdrowicieli", lekarzy z czasów renesansu. Każdy potrafiłby uzasadnić słuszność swojej teorji, każdy wyliczyłby nam kilkunastu pacjentów, których wyrwał ze szponów śmierci.

Dlaczego?

W dalszym ciągu Hahn wyjaśnia dlaczego najsprzeczniejsze teorje medyczne bywały w skutkach zbawiennemi. Dlaczego zarówno sproszkowana ropucha, jak promienie Rentgena przynosiły ulgę. Wszystkie odkrycia i wynalazki są wszakże pyłkiem nieznaczącym wobec wielkiego niewiadomego, jakie nas otacza. Zagadką niezbadaną jest ludzka dusza, ciało i choroba. Gdybyście położyli na jednej szali niebotyczną górę, to na drugiej szali możecie położyć jeden grosz, albo dwa centnary — nie poruszą one wagi. Przecież to wszystko jedno, ile prawdy zawiera ów gram albo centnar, jeżeli na drugiej szali piętrzy się cała góra.

Medycyna i moda

Trzeba przyznać, że człowiek zastanawiający się nad istotą duszy, ciała i choroby, dochodzi czasem do trafnych wniosków — każdy zaś system i pogląd zawiera szczyptę prawdy, nawet taki, który wydaje się absurdalnym i bezcelowym. Lecznicze metody, to recepty, z których każda zawiera szczyptę skutecznego środka. Dlatego też każda metoda może zabić lub uzdrowić. Droga, którą kroczy medycyna, wije się w zygzakach, od jednej formułki do drugiej, zależnie od epoki rodzaju kultury i wrażliwości smaku. Historja medycyny nie różni się niczem od historji mody.

Przed Chrystusem i dziś

Pięćset lat przed Chrystusem chorzy zasięgają rady w pewnem greckiem gimnazjum u dwóch lekarzy — Ikkosa z Tarantu i Herodikosa z Selembrji. Mają oni swoisty pogląd na chorobę — jedynem lekarstwem jest racjonalne odżywianie i gimnastyka. (Miss Mabel i pani radczyni Hofbauer słyszały wczoraj taką samą radę przez telefon od swego doktora).

Później zjawiają się w Grecji filozofowie którzy dochodzą do najsprzeczniejszych wniosków. Wielki Hipokrates w piątym wieku przed Chrystusem twierdził, że natura jest najmądrzejszem lekarstwem — ciało samo myśli o wszystkiem i dba o siebie, doktorzy są tylko strażnikami zdrowia. Badając chorego trzeba się liczyć z całokształtem jego organizmu, skłonności i predyspozycyj. Dzisiaj hipokratesowa nauką zowie się nauką biologji — i uchodzi za nowość.

Asklepiades w 124-ym roku przed Chrystusem uczy, że ciało ludzkie składa się z mnóstwa drobnych cząsteczek, a choroba spowodowana jest uszkodzeniem którejś cząsteczki. Nie tak dawno temu umarł w Berlinie uczony Virchow, twórca formułki o znaczeniu komórek dla ciała ludzkiego. I on uważał, iż każda choroba tkwi w komórkach Poprzednik Virchowa — Asklepiades był przeciwnikiem środków przeczyszczających, zalecał natomiast głodówkę i gimnastykę. Zupełnie jak dzisiejsi lekarze.

W piętnastym wieku genjalny Paracelsus niszczy dzieła Galenosa i Araba Aviceny, a powołuje się na Hipokratesa. Wzywa na pomoc „naturę uzdrowicielkę" odrzuca leki arabskie, proszki i zioła. Szuka sposobów usuwania „nasienia choroby". Nasienie choroby — czyż nie jest pojęcie infekcji, w dzisiejszem tego słowa znaczeniu? Paracelsus był ojcem duchowym Pawła Ehrlicha.

W wieku osiemnastym przyczyna chorób tkwi w duszy. Ernst Stahl wynajduje nową teorję o wpływie duszy na ciało. Każda choroba zaczyna się niedomaganiem duszy. Chemiczne leki nie pomogą tam, gdzie dusze potrzebują ratunku.

A dzisiaj? Dzisiaj — konkluduje Hahn — znajdziecie w medycynie wszystkie kierunki i wszystkie formułki, znane ludzkości od wieków. Jak w potwornej próbówce, do której wprowadzono bakterje, wirują w niej i tańczą asyryjscy kapłani pospołu z hypnotyzerami, greccy zwolennicy diety i gimnastyki, magnetyzerzy, jarosze, zwolennicy głodówki i przeciwnicy takowej. Wszystkie formułki cieszą się kolejno uznaniem, każda bywa krytykowana i odrzucana jako szkodliwa, każda wraca poto, by znów zniknąć. Wierzy się we wszystko i w nic.

Kiedyż nadejdzie czas, gdy z owej probówki, zawierającej ekstrakt myśli ludzkiej, we wszystkich jej przejawach — wytrysną promienie nowej wiedzy medycznej.

Reklama to potęga!

20) Przekład z angielskiego.

Tajemniczy dokument.

(wyciąć i zachować)

Wówczas dopiero obliczyłem, że Herbert dostanie pokwitowanie pierwej niż list właściwy.

W powrotnej drodze na stację zauważyłem jakiś podrzędny sklepik, otwarty mimo wczesnej godziny. Na progu stał tłusty żyd bez marynarki z palcami, zatkniętemi za kieszonki kamizelki. Drzwi sklepu były obramowane płaszczami, butami i kapeluszami. Nie posiadałem parasola, a przytem przyszło mi do głowy, że płaszcz nieprzemakalny nie byłby zbędnym dodatkiem do mojej tak skromnej garderoby, tem bardziej, że wobec braku gumy podobne płaszcze musiałyby być w Niemczech niezmiernie cenne.

Wkroczyłem zatem wgłąb brudnego sklepu w ślad za kłaniającym mi się synem Seta a po chwili wynurzyłem się zeń w wybitnie brzydkim zielonym płaszczu, wydającym nieznośny zapach gumy. Nabytek ten był bardzo niegustowny, ale uznałem, że nie powinienem odbijać się odzieżą od ogółu.

Po wyjściu ze sklepu natknąłem się na małego człowieka, wałęsającego się po ulicy Był to zwiędły, drobny niemłody już jegomość w wytartej czapczynie, którą opasywał wypełzły złoty galonik. Poznałem w nim odrazu jednego z tych zawadjackich i przebiegłych równocześnie przewodników, którzy zapełniają wszystkie dworce stolic kontynentalnych.

— Czy nie potrzebuje pan przewodnika? — zapytał mnie po niemiecku.

Nie zatrzymując się, potrząsnąłem odmownie głową, człowieczek mimo to dreptał za mną dalej.

— Może potrzebuje pan dobrego, taniego hotelu? Znam porządny, przyzwoity hotel... może chciałby pan...

— Ach! gehen Sie zum Teufel — krzyknąłem niecierpliwie, ale człowieczek uwijał się koło mnie dalej, bełkocąc zdyszanym, astmatycznym głosem jakieś bezczelne propozycje w niemieckim żargonie. Skręciłem w pierwszy lepszy zakręt w nadziei, że się uwolnię od natręta, ale napróżno. Wkońcu przystanąłem wziąłem guldena i rzekłem:

— Bierz pan to i wynoś się do licha!

Przewodnik odsunął zlekka moją rękę i, rozglądając się pilnie na wszystkie strony, rzekł niedbale:

— Danke! Danke!

Potem odezwał się po angielsku równym spokojnym głosem, dalekim od poprzedniego plączliwego przydechu:

— Ale z pana musi być zuch dopiero!

Zadrżałem wewnętrznie, napozór jednak nie dałem się zaskoczyć i odpowiedziałem pośpiesznie po niemiecku:

— Czego pan chce ode mnie? Nie rozumiem, o co chodzi. Jeżeli pan nie przestanie mnie nudzić zawołam policjanta.

Znowu przemówił po angielsku głosem dobrze wychowanego człowieka:

— Jest pan doprawdy mistrzem w tej grze lub zupełnym szaleńcem. Jakto! Cała stacja pełna jest szpiclów, węszących za panem a pan przechodzi sobie między nimi, nie mrugnąwszy nawet okiem. Nic dziwnego, że trudno im pana wyśledzić.

Znowu odpowiedziałem po niemiecku:

— Ich verstehe nicht!

Przewodnik mimo to ciągnął dalej po angielsku, jakby nie zauważył mego sprzeciwu.

— Do licha, drogi panie! Mimo wszystko nie może pan pojechać do Niemiec w wojskowej krawatce!

Krew uderzyła mi do głowy, a ręka sama podniosła się do kołnierzyka. Byłem więc tylko postrzelonym amatorem niczem więcej Zapomniałem najzupełniej, że mam krawatkę w pułkowych kolorach. Zaczerwieniłem się z pasji, ale równocześnie doznałem ulgi, zrozumiałem bowiem, że mogę zaufać temu człowiekowi oraz, że miał on słuszność. Naprawdę pierwszy lepszy agent niemiecki musiałby zwrócić uwagę na ten szczegół. Niemniej upierałem się nadal przy niemczyźnie — ponieważ postanowiłem nie ufać nikomu, przewodnik zresztą na widok dwóch przechodzących robotników przerzucił się znów do niemieckiego żargonu, dopiero po ich przejściu ciągnął dalej:

— Ma pan słuszność, nie ufając nieznanemu osobnikowi, takiemu, jak ja, pragnąłem jednak ostrzec pana. Kręcą się koło pana przez cały ranek; dzięki Bogu, że to ja, a nie któryś z tamtych...

Milczałem, a mały człowieczek ciągnął dalej: (c. d. n.)

KRONIKA



STYCZEŃ
25
Środa

KALENDARZYK

Nawr. św. P.

Szajka mścicieli złodziejskich na ławie oskarżonych

sądy złodziejskie nad poszkodowanymi.

(a) W lecie 1932 r. policja zwróciła uwagę na liczne napaści uliczne oraz awantury i rozprawy nożowe, ofiarą których padali przeważnie poszkodowani, którzy poprzednio zostali okradzeni i wydawali policji lub sądom złodziejów.

Obserwacje i dochodzenie, prowadzone w tym kierunku, ujawniły, że na terenie Bałut zawiązała się wśród złodziejskiego światka specjalna organizacja „mścicieli", która za zadanie wzięła sobie rozprawianie się z poszkodowanymi, którzy zbyt agresywnie występowali wobec złodziei i przyczyniali się w ten czy inny sposób do surowej ich kary.

Szajka mścicieli grasowała przez kilka tygodni i ofiarą jej padali różni poszkodowani, których niejednokrotnie w kałuży krwi znajdowano pobitych i pożganych.

Rano dnia 10 września 1932 r. około godziny 3.50 rano wozem ze Zgierza do Łodzi jechał Kazimierz Lasocki, zamieszkały w Zgierzu.

Lasocki miał swego czasu scysję ze złodziejami, którzy okradli go. Sam odszukał sprawców kradzieży i wskazał ich policji, w następstwie czego złodzieje skazani zostali na dłuższe więzienie.

Gdy Lasocki w szarzejącej mgle poranka znalazł się na pustej szosie w pobliżu Langówka z pobliskiego zagajnika wypadło kilkunastu osobników, którzy otoczyli wóz i zatrzymali konie. Na znak jednego z napastników, najwidoczniej dowódcy, napastnicy rzucili się na Lasockiego i poczęli go bić kijami i nożami.

Na szczęście w pobliżu przechodził patrol policji, który nadbiegł na odgłos awantury. Napastnicy rzucili się do ucieczki, policja zaś puściła się za nimi w pogoń.

Jednego z napastników zdołano zatrzymać. Okazał się nim 35letni Jan Kołoński, bez stałego miejsca zamieszkania, który, jak się później okazało, był przywódcą bojówki złodziejskiej.

Energiczne poszukiwania i pościg doprowadziły do ujęcia 6ciu dalszych uczestników napadu, gdy natomiast 5 innych członków bojówki zdołało ujść bezkarnie.

W dniu wczorajszym 7miu członków bojówki złodziejskiej stanęło przed Sądem Grodzkim w Łodzi. Po przeprowadzeniu rozprawy Sąd ogłosił wyrok, na mocy którego skazani zostali 35letni Jan Kołoński na 8 miesięcy więzienia, 30letni Antoni Marczak na 6 miesięcy więzienia, 24letni Wincenty Łuniecki na 5 miesięcy więzienia, 28letni Adam Walewski na 4 miesiecy więzienia, 28letni Tadeusz Sikorski na 2 miesiące więzienia, 30letni Leon Winiarski i 32letni Romuald Lisiecki każdy na 1 miesiąc więzienia.

Niemiły koniec milutkiego papy

w obronie matki i swej własnej.

(a) W dniu 16 października 1932 r. w godzinach porannych do 1 komisarjatu Policji Państwowej przybyła 22letnia Stanisława Chmielecka, zamieszkała przy ulicy Piwnej 38 i zameldowała, że w nocy zabiła siekierą swego ojca Rudolfa Tima, zamieszkałego tamże.

Chmielecką aresztowano i osadzono w więzieniu. Równocześnie wdrożone dochodzenie ustaliło co następuje: W mieszkaniu przy ulicy Piwnej 38 znaleziono trupa, który, jak to później wykazała sekcja zwłok, miał 15 ciosów zadanych siekierą, z czego 11 ran głowy i 4 ramion.

Chmielecka w dniu wczorajszym zasiadła na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Rozprawie przewodniczył wiceprezes Sądu Okręgowego Illinicz w asyście sędziów Mersohna i Tustanowskiego. Wiceprokurator Chawłowski popierał oskarżenie. Rozprawa sądowa ujawniła niesamowite przeżycia oskarżonej i zwyrodnienie zabitego przez nią ojca.

Chmielecka przyznała się do zabójstwa ojca i wyjaśniła, że ojciec jej

był nałogowym pijakiem

upijał się, katował matkę i ją, odgrażał się, że je pozabija. Męża jej, Chmieleckiego, a swego zięcia wprowadzał stale na hulanki i zabawy w towarzystwie nierządnic, przez co doprowadził do tego, iż z powodu niemożności dalszego pożycia zmuszona była rozejść się z mężem.

Po rozejściu się z mężem ojciec Chmieleckiej stał się jeszcze gorszym. Codziennie niemal przychodził do domu kompletnie pijany. Bił wówczas w nieludzki sposób matkę a oskarżoną Chmielecką, nic zważając, że jest jego córką, usiłował zgwałcić. Gdy mu stawiła opór, znęcał się nad nią i od tej pory stało się niemożliwe dalsze pożycie, albowiem stale znęcał się nad matką i córką.

Dnia 15 października 1932 r. w godzinach popołudniowych Tim przybył pijany do domu, awanturował się bił matkę i ją, demolował urządzenie mieszkania i groził śmiercią.

Chmielecka udała się do 1 komisarjatu policji, opowiedziała swe przeżycia i prosiła o opiekę.

Nie wysłano wówczas nikogo, albowiem policjanci zajęci byli na służbie.

Po jakimś czasie Tim uspokoił się i położył się spać. W nocy jednak wstał i na nowo rozpoczął awanturę. Bił wówczas dziecko Chmielewskiej, swego wnuczka. Następnie rzucił się na swą żonę.

W tym momencie Chmielewska nie mogąc znieść znęcania się nad matką, schwyciła siekierę i w szale poczęła rąbać pijaka.

Nie przypomina sobie dokładnie przebiegu zajścia, albowiem znajdowała się w stanie nieprzytomnym.

Oskarżona Chmielewska wyjaśniła, że dzięki takiemu postępowaniu jej ojca, matka jej kilkakrotnie usiłowała pozbawić się życia.

Zbadani na przewodzie sądowym świadkowie potwierdzili okoliczności zbrodni, przytoczone przez oskarżoną.

Sąd po przemówieniaco stron i naradzie ogłosił wyrok na mocy którego 22-letnia Stanisława Chmielewską uznana została winną zabójstwa ojca swego Tima, pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego i za sprzestępstwo to skazana na 1 rok więzienia.

W motywach Sąd wskazał, że zmniejsze nie kary dla oskarżonej nastąpiło z tego względu, iż doprowadzona została ona do stanu zdenerwowania chorobliwego, ciągłymi napaściami ze strony denata—ojca na siebie, matkę swą i dziecko, tudzież zdeprawowaniem jej męża.

Upadek.

Na ulicy Lwowskiej wskutek pośliźnięcia się upadła Estera Kalmanowicz, zamieszkała przy tejże ulicy pod nr 5. Niewiasta wskutek upadku doznała złamania prawego przedramienia. Ranną po nałożeniu opatrunku przewiozło pogotowie do lecznicy.



Kupujcie czekoladę Piaseckiego!!

Kto ukróci samowolę kacyka podatkowego?

(a) Związek kupców złożył obszerny memorjał do Ministerstwa Skarbu, wskazując na niebywałe traktowanie płatników, przez kierownika ekspozytury urzędu skarbowego w Tomaszewie Maz. Kicmana

Kupcy w memorjale tym zaznaczają, że w swoim czasie złożyli oni memorjał do Izby Skarbowej w Łodzi na ręce Prezesa Kucharskiego zarządzeniem którego przybył do Tomaszowa lustrator Izby Skarbowej ins. Stasiak, jednak w międzyczasie kierownik Kicman, wykazując w dalszym ciągu swą bezkarność dopuścił się nowych przewinień, które w konsekwencji doprowadzają do ruiny płatników.

Oto w swoim czasie do ekspozytury Urzędu skarbowego w Tomaszowie zgłosił się jeden z poważnych płatników p. Borstein, który prosił o rozłożenie mu na raty zaległych należności, oraz domagał się odpowiedzi na wniesione przeciw zbyt wysokim wymiarom podatkowym, rekursy.

Kicman miast rozstrzygnięcia prośby wysłał sekwestratorów, którzy załadowali meble wartości około 2000 zł, na wóz i odstawili je do składnicy skarbowej.

W niespełna 4 dni po zabraniu mebli Kicman wyznaczył licytację i meble te sprzedał za sume 250 zł, wtedy gdy płatnik na zaległe podatki chciał wpłacić większą ratę

Dzięki temu Kicman doprowadził do ruiny Borsteina, stracił płatnika a Skarb Państwą nie otrzymał pełnej swej należności

Podobnych występów Kicmana jest znacznie więcej

Metody jakie stosuje Kicman w Tomaszowie doprowadzają do wielkiej rozpaczy płatników i wytwarzają stan identyczny, jaki panował w roku 1932 w Zduńskiej Woli, gdzie również urzędował Kicman na stanowisku kierownika ekspozytury urzędu skarbowego, szerząc formalne spustoszenia w majątku płatników

W końcu kupcy w memorjale zaznaczają, że niezależnie od lustracji prowadzonej przez Izbę Skarbową, proszą o przeprowadzenie przez naczelne władze skarbowe wywiadów na miejscu celem stwierdzenia sadyzmu kierownika Kicmana

Równocześnie kupcy domagają się bezwzględnego usunięcia Kicmana z zajmowanego w ekspozyturze tomaszowskiej miejsca kierownika

Niepokojące zajścia na Widzewie.

Widzewska manufaktura zamknięta na czas nieograniczony.

(a) W dniu wczorajszym w godzinach przedpołudniowych, na terenie zakładów fabrycznych Widzewskiej Manufaktury przy ul. Rokicińskiej Nr. 81, miały miejsce krwawe zajścia.

Mury fabryczne zajmuje w dalszym około 1000 robotników, wśród których znajdowały się kobiety.

Wczoraj w godzinach rannych, okupujące fabrykę niewiasty czując się osłabione postanowiły opuścić mury fabryczne i udać się do lekarzy o pomoc.

Przeciwstawiła się temu grupa strajkujących robotników, która czekała u wyjścia fabrycznego.

Zgromadzeni przed bramą zagrozili, iż nie pozwolą nikomu ze strajkujących opuścić murów fabryki, a to z uwagi na to, iż nikogo na teren fabryczny następnie nie wpuszcza policja. Stanowisko to zebrani przed fabryką wyjaśniali koniecznością utrzymania odpowiedniej liczby robotników zajmujących fabrykę.

Wobec tego, kobiety znajdujące się w fabryce zwróciły się o pomoc do policji, która oznajmiła że wszelkie próby terorru będą likwidowane przy użyciu siły

Mimo to około godziny 11 na wychodzące z fabryki robotnice, rzucili się zgromadzeni strajkujący robotnicy, zamierzając je zmusić do powrotu do fabryki.

Kilka osób z pośród niewiast strajkujących, zostało rannych w czasie awantury, jakoteż zostało kilku rannych ze strony strajkujących.

Rannym udzielił na miejscu pomocy lekarz miejscowego ambulatorium Kasy Chorych Robotnicy opuścili mury fabryczne

Równocześnie fabryka Widzewskiej Manufaktury została zamknięta na czas nieograniczony.

Akcja kotoniarzv łódzkich

wyniki wczorajszej konferencji u inspektora pracy.

Na dzień wczorajszy godzinę 11-tą rano zwołana została konferencja u Inspektora Pracy inż. Wojtkiewicza, dla podpisania zbiorowej umowy w przemyśle pończoszniczym.

Konferencja odbyła się przy udziale przedstawicieli związku zawodowego robotników kotoniarskich, oraz przedstawicieli przemysłowców.

Na konferencji tej zarówno robotnicy, jak i przemysłowcy wysunęli swe propozycje które po dłuższej dyskusji doprowadziły do pewnego porozumienia, albowiem na wniosek inspektora Wojtkiewicza protokólarnie powołano fachową komisję, w skład której wchodzi po 5 osób, ze strony pracodawców i robotników i która ma za zadanie przeprowadzenie wspólnych badań cen i ustalenia odnośnej taryfy płac, oraz opracowanie warunków na zasadzie których ma być zawarta zbiorowa umowa, obowiązująca w całym przemyśle pończoszniczym, zarówno zrzeszonym, jak i niezrzeszonym.

Konferencja trwała do godziny 12.30 i w tym czasie niektóre fabryki zgodnie z uchwałą powziętą na niedzielnem zebraniu w lokalu przy ulicy Piotrkowskiej 64, przystąpiły do strajku protestacyjnego.

Jak nas informują, opracowanie warunków nastąpić ma w ciągu bież. tygodnia, w następnym zaś tygodniu nastąpi zwołanie wspólnej ponownej konferencji przedstawicieli przemysłowców i robotników, dla ostatecznego podpisania umowy zbiorowej.

TRZY POZARY W CIĄGU DOBY.

W ciągu ubiegłej doby zanotowano trzy wypadki pożarów w śródmieściu.

W domu przy ulicy Gdańskiej 17 w mieszkaniu A. Wyszegrodzkiego na pierwszem piętrze w oficynie do rozpalonego nadmiernie pieca zapaliło się podłoga.

Ponieważ ogień spostrzeżono dość późno ogień rozszerzył się znacznie i zniszczył doszczętnie podłogę w mieszkaniu, tudzież drewnianą ściany przepierzenia.

Wezwany na ratunek I oddział straży ogniowej po 2 godzinnej pracy ogień opanował nie dopuszczając do dalszego rozszerzenia się. Straty spowodowane przez pożar wynoszą ponad 1000 zł.

x x x

W domu przy ul. Wólczańskiej 135 stanowiącym własność Ludwika Neugebauera wybuch pożar na poddaszu.

x x x

W czasie rozgrzewania przez robotników zamarzniętych rur wodociągowych, od płomienia maszynki benzynowej zapaliły się nagromadzone szmaty. Ogień rozszerzył się z gwałtowną szybkością i przeniósł na dalsze części poddasza.

Wezwany na ratunek III oddział straży po 3 godzinnej pracy ogień ugasił. Spłonęła część dachu oraz całe niemal poddasze. Straty obliczo na 3000 zł.

Potrzebny

Zecer ogłoszeniowy

wiadomość w administracji „PRĄDU"

Podatek za zdechłego psa.

(dokończenie)

— A cóż mnie po jego grobie

— O, widzi pan! Pieniądze za nieboszczyka to by pan wziął, a na jego grób niech ce pan pójść. Zresztą co ja będę dużo z panem gadał? Ile tam tego podatku jest?

— Piędziesiąt jeden złotych

— Cały pies nie był tyle wart. Ja żądam zwołania komisji szacunkowej

— Psa się nie szacuje. Pies jest jedostką podatkową bez kategorji. Chyba, że to był łańcuchowy pies, co?

— A widzi pan! Już się zaczynamy rozumieć. Otóż powiem panu. że on był nietylko na łańcuchu, ale miał nawet kaganiec na pysku jak jaki dziennikarz z okresu sanacyjnego. Pan miałbyś sumienie za takiego psa żądać odemnie okupu?

— Ja widzę, że pan mnie tylko nabiera Wobec tego muszę sporządzić protokół zajęcia.

— Sporządzaj pan! Ale ja o niczem nie wiem, niczego nie podpisuję i żadnego protokółu nie uznaję. O jedno pana tylko proszę czy w pańskich aktach nie jest powiedziane rasy i jakiej maści to był pies? Bo nuż tu zachodzi pomyłka co do osoby.

— Zaraz. To był doberman, czarny, żółto podpalany z przyciętym ogonem

— Czy to magistrat chce może powiedzieć, że to ja mu ten ogon obciąłem?

— Panie redaktorze, bo mnie już cholera... Płaci pan czy pan nie płaci?

— Ile tam tego jest?

— Piędziesiąt jeden złotych Pan może na raty płacić, to ja odstąpię od fantowania

— Nie, panie Ja się nie bawię w ratal ne interesa. To jest gospodarcze samobójstwo Pan postępuje nie po obywatelsku namawiając ludzi do czegoś podobnego

— Ja chcę dla pana dobrze

— Ja wiem, że pan mi jest życzliwy ale pan używa do tego niemoralnych dróg i środków

— No, ja już mam tego dosyć Pan pozwoli, że usiądę i zrobię zajęcie

— Ja już dawno prosiłem pana siadać Ale zwracam panu uwagę, że z powodu tego psa przyjdzie do komplikacji

— Do jakich?

— Do takich, że ja nigdy psa niemiałem Ja sam ledwo żyję i kazałbym jeszcze psu głodować przy sobie?

— Teraz nagle niemiał pan psa! Przecież go pan pochował w ogrodzie

— Pochowałem, bo mi ktoś z ulicy zdechłego psa do ogrodu wrzucił. Mam teraz nagrodę za moje samarytańskie miłosierdzie

— Cóż ja panu na to poradzę? Ja jestem tylko wykonawcą

— Ja wiem. Pan jak Piłat umywa ręce od wszystkiego. Weź pan mnie. Żeby mi redakcja sto razy poleciła zastrzelić kogo artykułem, to ja prędzej tego nie zrobię, aż się dowodnie nie przekonam, że ten człowiek za służył na to. A pan — jak postępuje?

— Kiedy bo pan redaktor gada jak małe dziecko! Referent nałożył panu podatek i ktoś go musi ściągnąć

— Przedtem mówił pan, że to komisja podatkowa a teraz nazywa się, że referent. Ja wobec takich krętactw zabraniam panu u siebie wszelkich czynności urzędowych.

— Pan mi nic nie możesz zabronić, bo ja tu przyszedłem z ramienia władzy podatkowej, Gdzie pan ma swoje meble?

— Gdzie ja mam mieć jakie swoje meble? Łóżka ani tego stołu panu zabierać nie wolno, bo to są moje warsztaty pracy. Pozostaje jedna leżanka tylko, którą pan już kiedyś oszacował na osiem złotych. Ale na tej leżance jest już nalepionych 19 kartek na sumę 949 zł

— To mi nie szkodzi. Nalepię teraz dwudziestą kartkę i będzie zajęta na tysiąc złotych. Jak pan je zapłaci, to proszę mi przynieść kwity, a ja przyjdę te kartki pozdzierać

Jak powiedział — tak zrobił. Licytacja wyznaczona jest na 4 lutego. Szkoda, że w tak pięknym dniu będę bez humoru!

Dz. Bydg.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Krzyczcie Chiny
TEATR KAMERALNY — Sprawy poufne

TEATR POPULARNY — Peppina
JAR — Wesoły karnawałek
MELODRAM —

KINA

CASINO — Nocne sądy
CAPITOL: — Blond Venus
MIMOZA —
CZARY — Podniebni rycerze

GRAND-KINO — Spiew... całus... dziewczyna
LUNA — Raj podlotków
CORSO: Wolga, Wolga..
PAN — Gdzie Wschód jest Wschodem
STYLOWY — Pożądana
OŚWIATOWY — Trojka

LUDOWY — Znajomą z wagonu sypialnego
BAJKA — Gehenna kobiety
RAKIETA — Dziewcze z Montparnasu
PALACE — Ziemia niczyja
PRZEDWIOSNIE — Zona na jedną noc
SPLENDID: — Bezdomni
ADRIA — Człowiek małpa
METRO — „ „

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

Giełda warszawska

WARSZAWA, 24 stycznia 1933 r.
Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,94

Dewizy:	
Gdańsk	173 35
Belgja	123,75
Holandja	358.90
Londyn	29,99
Nowy Iork	8,923
Paryż	34,86
Praga	26.42
Szwajcarja	,172,55
Włochy	45,72
Czerwoniec	4,40

Obroty małe tendencja mocniejsza — Dolar w obrotach pozagieł wych, — 8,91,$^{1}/_{2}$ — — Rubel złoty 4,65$^{1}/_{4}$ — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.34 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,59 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212,25 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:
7 proc. poz. stabilizacyjna 56,38
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 109,00
4 proc. poż. inwestacyjna 103.50
5 proc. poż. konwersyjna 42,50
6 proc. poż. dolarowa 57 63
8 proc. L,Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 99.50 (wpr)
5 proc poż. kolejowa konwersacyjna 37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow, 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj. 94,00
7 proc. L, Z, Banku Gosp. Kraj, 83,25
8 proc, L. Z. Banku Gos, Kraj 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m, Warszawy 49,75
8 proc. .L. Z, m. Warszawy 44,63
8 proc. L. Z. m. Lodzi 44.00
10 proc. m. Radomia 40,00
8 proc L Z. Kielc 39,00
8 proc. m. Piotrkowa 50,50
41/2 proc, L, Z, ziemskie 38,00

Akcje:	
Bank Polski	81,00
Lilpop	9,50
Stachowice	7,50

Dla pożyczek państwowych tendecja mocniejoza dla listów zastawnych słabsza.
Obroty akcjami małe.

OGRODNIK

przerabia ogródki, oczyszcza, jak również wykonywuje wszelkie roboty w zakres ogrodnictwa wchodzące oraz sprzedaje flancę.

Rabarbar najlepszych gatunków w większych i mniejszych ilościach po niskich cenach.

L. HNATKIEWICZ,
BRATERSKA 1/3.

Przez radjo

Łódź, 25 stycznia 1933 r.

10,05	Nabożeństwo z Poznania
11,58	Sygnał czasu
12,05	Program na dzień bieżący
12,15	Poranek symfoniczny
14,00	Przerwa
15,00	Koncert zespołu „Oktet Blaschke"
16,00	Program dla młodzieży
16 25	„Traugutt"
16,40	Koncert pieśni z czasów powst. stycz.
17,00	Koncert solistów
17,55	Program na dzień następny
18,00	Muzyka lekka i taneczna
19,00	Rozmaitości
19,20	Wiadomości sportowe
19,25	Słuchowisko
20,00	Włoskie pieśni ludowe
20,20	Koncert popularny
21,05	Wiadomości sportowe
21,15	Dalszy ciąg koncertu
22,00	Muzyka taneczna
22,58	Komunikaty
23,00	Muzyka taneczna

SKLEP
Kazimiery Zielenko
Al. Kościuszki 37.
poleca: pończochy jedwabne, fildecos, skarpetki męskie, pończochy dziecinne, reformy, rękawiczki wełniane, swetry i pończochy. Cena bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reperacji.

Czy choroby płucne są uleczalne ???

Przy astmie, katarze szczytów płuc, chronicznym kaszlu flegmie długotrwałem zachrypnięciu, winien czytać każdy broszurkę pod powyższym tytułem. Autor p. Dr. GUTTMANN, b. naczelny lekarz Finsenowskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostępny drogi naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpień. Każdy cierpiący otrzymuje takową na żądanie za darmo i bez opłaty porta Należy napisać pocztówkę (ofrankowaną 35 gr) z podaniem dokładnego adresu do

PUHLMANN & Co, BERLIN 792, Müggelstrasse 25-25a.

BEZ ODSTĘPNEGO
mieszkania, sklepy, lokale handlowe biurowe, fabryczne, pokoje z klatki schodowej poleca Biuro „POLRUCH" Al. Kościuszki 27 tel. 141-01

URZĘDNICY!
ROBOTNICY!
Pamiętajcie, że
MEBLE
gwarantowane po cenach konkurencyjnych kupicie tylko we firmie
F. NASIELSKI
RZGOWSKA Nr. 2
Telefon Nr. 143-08
NA NAJDOGODNIEJSZYCH WARUNKACH
UWAGA: Na składzie wielki wybór łóżek metalowych oraz wyrobów tapic

Wszystko jaknajtaniej u M. Kołodziejskiego, Andrzeja 3

bielizna damska i męska, wyroby trykotowe i dziane, kitle białe i czarne, bluzki damskie i kamizelki męskie. pończochy, skarpetki, rękawiczki szale, szelki, parasolki, wszelka galanterja. Fabryczna sprzedaż kapeluszy, walizek, materjałów białych.

Trykotowe kombinacje 1 zł Koszulki damskie 1,70 zł Koszule męskie 4,50 zł Rękawiczki wełniane od 1 zł

Ogłaszajcie się w „PRĄDZIE"!

KINOTEATR

STYLOWY

dawniej „RESURSA"

Kilińskiego 123 Telefon 112-00

Wzruszająca tragedja wzgardzonej rasy w Carskiej Rosji

„Moskwa bez maski"

To jęk tysięcy serc, szloch tysięcy kobiet, bunt miljona uciśnionych

W rolach głównych:

Lionel BYRRYMONE, Elisa LANDI, Walter BYRON i Rita LA ROY

Następny program:

„Skończona pieśń"

Początek seansów w soboty niedziele i święta o godzinie 3 pp. w dni powszednie o godz. 5 popołudniu.

Aparatura dźwiękowa „FILIPSA"

KONSUM

PRZY „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE" S.A.

ROKICIŃSKA 54 — Dojazd Tramwajami 10 i 16

poleca

swoje bogato zaopatrzone działy:

bielizna damska, męska, dziecinna oraz stołowa i pościelowa

fartuchy, pończochy, skarpetki i obuwie wełny i jedwabie wszelka galanterja naczynia i sprzęty kuchenne oraz dział kolonjalno-spożywczy

Wyłączna sprzedaż resztek, brak i sekunda

Polecamy nasze znane gatunki towarów, a zwłaszcza ma ki O. K.

Uskuteczniamy wysyłki do Rosji na podstawie umowy z przedst. handl. Z. S. R. R.

Sprzedam sklep

z powodu choroby, dobrze prosperujący.

Adres w administracji.

Sklep spożywczo-kolonjalny

od zaraz tanio do sprzedania.

Wiadomość w redakcji.

Handel win i wódek

z koncesją, urządzeniem i towarem do sprzedania. Oferty pod „DOBROBYT".

Dr. Feliks SKUSIEWICZ

ANDRZEJA 11.

Telefon 137-43

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe godz. przyjęć 9.30—11 rano — 7.30 po poł.

Potrzebna lepsza, wykwalifikowana

służąca

z dobrem gotowaniem. Wiek: do 30 lat. Świadectwa wymagane.

Zachodnia 64, m. 2.

Zgłaszać się od 10—2 pp.

Pikała Władysław

zagubił kwit kaucyjny Elektrowni Łódzkiej Nr. 7248252 na zł 15.—

BUCHALTERJI

gruntownie wyucza za 30 zł. Nauka pisania na maszynie 10 zł. Biuro „Kodekspol", Cegielniana 25.

INSTRUMENTY muzyczne najtaniej sprzedaje pracownia instrumentów muzycznych Feliksa Boniewicza, Łódź, ul. Targowa 38 dla szkół, nauczycieli i uczni ustępstwo.

SPRZEDAM tanio używane kanapy, leżaki i 2 łóżka żelazne z materacami oraz nowe otomany, nowoczesne tapczany i fotele — łóżka. Wykonanie solidne. Na dogodnych warunkach. Tapicer Gwoździński Gdańska 77

Głuchota

szum, cieknięcie uszów uleczalne. Żądajcie bezpłatnej pouczającej broszury. Adres: „Eufonja", Łiszki.

SKLEP

w budce z ogrodem do wydzierżawienia na dogodnych warunkach.

Wiadomość Piotrkowska 226 u portjera.

Szewcy.

Najtaniej nabyć można **skóry** w każdej ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, :—: Al. KOŚCIUSZKI 22

Telefon 158-38

Specjalność: detaliczna sprzedż zelówek trwłych na wodę

Rzeźnie Miejskie

Łódź, ul. Inżynierska nr. 1

poleca ja:

Chłodnie dla przechowywania mięsa, masła i t. p.
Mroźnie dla ryb
Lód sztuczny
Krew suszono-mieloną
Mączkę mięsno-kostną

Zarząd: ul. Inżynierska nr. 1, tel. 102—81
Targowisko: ul. Inżyniesska nr. 1, tel. 175—51
Chłodnia: ul. Wołowa nr. 12, tel. 190—16

Szkółki drzew owocowych

oraz hodowla dziczek M. KOŁAKOWSKI i Z WŁ. ŻAGLEWSKI — PŁOCK

SPRZEDAŻ:

JERZY KOŁCZKOWSKI

ŁÓDZ, UL. PIOTRKOWSKA 241.

Zakład ogrodniczy

Ceny niskie

Clou zabaw karnawałowych to TRADYCYJNY BAL MASKOWY ŁÓDZKIEJ STRAŻY OGNIOWEJ OCHOTNICZEJ

p. t. **„NOC HISZPAŃSKA"**

który odbędzie się w sobotę, dnia 28 stycznia rb, w salach „Filharmonji" przy ulicy Narutowicza 20

Mnóstwo atrakcyj i niespodzianek. Główną atrakcję stanowić będzie pierwszorzędny hiszpański „Jazz bandowy" zespół muzyczny. Tańce bez karoty bufet na miejscu

Wejście zł 7 Początek godz. 22 Poza kostjumami strój wieczorowy

4 kosztowne nagrody dla najpiękniejszych kostjumów

KOMITET DOCHODÓW NIESTAŁYCH

Wydawca B. Kowalski, Redaktor odp. T. Przygoński. Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 41